

# Niemcy chcą polskich lekarzy

26/10/2010

**Młodzi lekarze dostają coraz więcej ofert pracy z niemieckich szpitali. Polski samorząd lekarski ostrzega: nie damy rady załatać dziury po tych, którzy wyjechali. Kolejki do lekarzy będą jeszcze dłuższe.**

Rekrutacja Polaków to skutek dramatycznych braków kadrowych w niemieckich szpitalach. W porównaniu z Polską lekarzy jest tam czterokrotnie więcej (ok. 420 tys.), ale podobnie jak u nas, brakuje specjalistów z najpopularniejszych dziedzin: chirurgii, kardiologii, neurologii, psychiatrii czy interny. Oferty pracy składają przede wszystkim szpitale położone blisko granicy z Polską oraz kliniki z Północnej Nadrenii-Westfalii. Pracę tam znajdują zarówno absolwenci medycyny, jak i doświadczeni specjaliści. - Młodzi lekarze korzystają podwójnie. Mogą specjalizować się w dziedzinie, do której dostęp w Polsce jest bardzo trudny (czyli np. neurologii czy urologii), a dostają za to większe pieniądze niż w polskim szpitalu - przyznaje Katarzyna Nowak z biura karier Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego. Lekarz, który zdał w Polsce państwowy egzamin lekarski, za specjalizację w niemieckim szpitalu na wstępie dostaje ok. 3,5 tys. euro (brutto) miesięcznie, czyli trzykrotnie więcej niż podstawowa pensja specjalisty w Polsce.

- Mamy teraz wysyp pośredników w ściąganiu polskich lekarzy do Niemiec. Po pierwszym boomie, który nastąpił wraz z wejściem do UE, teraz niemieckie szpitale znów masowo zabiegają o Polaków - mówi Bartosz Kosmański z firmy rekrutacyjnej Futur1.

Zuzanna Jendryczko z firmy rekrutacyjnej Paragona: - Naszym lekarzom odpowiadają nawet oferty z małych, prowincjonalnych szpitali, bo te lecznice są wieloprofilowe, więc przed młodym lekarzem jest bogata ścieżka kariery - mówi.

Z najnowszego raportu Międzynarodowej Organizacji Zdrowia o migracji lekarzy w Europie wynika, że Polacy najczęściej wyjeżdżają pracować w Niemczech i Wielkiej Brytanii - stanowią tam ok. 10 proc. zagranicznych kadr w szpitalach (czyli ok. 1,5-2 tys.). W porównaniu z emigracyjnym boomem sprzed pięciu lat zainteresowanie pracą za granicą jest ponad dwukrotnie mniejsze, ale i tak co roku emigrację rozważa wciąż ponad 800 lekarzy (tyle zaświadczeń potrzebnych do uznania polskich kwalifikacji w innych krajach EU wydała z zeszłym roku izba lekarska).

Ale chętnych do wyjazdów może być jeszcze więcej, bo kilka dni temu niemiecka minister edukacji i nauki Annette Schavan zapowiedziała w wywiadzie dla "Financial Times Deutschland" uproszczenie procedury uznawania kwalifikacji wykształconych w krajach UE inżynierów, mechaników i informatyków, pielęgniarek i właśnie lekarzy. - Wielu z nich zostanie za granicą na stałe. Obserwujemy losy absolwentów ze starszych roczników i widzimy, że z reguły nie wracają do Polski - mówi Katarzyna Nowak z WUM.

Nie ma co liczyć, że pustki w naszych szpitalach wypełnią medycy zza wschodniej granicy. Polska znajduje się bowiem na szarym końcu rankingu krajów korzystających z zagranicznego personelu medycznego - według OECD tylko 1 proc. leczących nas specjalistów to obcokrajowcy (czyli ok. tysiąca - głównie z Rosji i Ukrainy). W Niemczech i Francji to 5 proc., w Norwegii 15 proc., w Wielkiej Brytanii 30 proc., a w rekordowej na

skalę całego świata Nowej Zelandii aż 40 proc. Lekarze ze Wschodu nie chcą pracować w Polsce.

- Chętnych do pracy w Polsce brakuje. Nasze prognozy są bezlitosne - w perspektywie kilkunastu lat drastycznie zabraknie nam specjalistów - mówi Katarzyna Strzałkowska, rzeczniczka NRL.

### **Czy lekarzy skusi oferta z Niemiec?**

dr Zbigniew Kostecki, chirurg, który wrócił do Polski po 37 latach pracy w Niemczech (przez dwa lata szukał w Polsce następcy swojej niemieckiej praktyki)

- To oferta raczej dla młodych lekarzy, bo łatwiej im zrobić specjalizację w Niemczech. A doświadczony polski lekarz, po co ma pracować w Niemczech, skoro w Polsce dostaje podobne pieniądze? Przecież ci z górnej półki zarabiają w kraju kilka tysięcy euro.

Anita Karwowska

Źródło: Dziennik Metro